

Minister nie chce odstrzału wilków w Bieszczadach

Nie będzie - nawet czasowego - zezwolenia na odstrzał bieszczadzkich i beskidzkich wilków.

Nie będzie - nawet czasowego - zezwolenia na odstrzał bieszczadzkich i beskidzkich wilków. Przebywający w podkarpackim główny konserwator i wiceminister środowiska przyrody Andrzej Szweda-Lewandowski spotkał się z hodowcami w Ustrzykach i Jaśle.

Odrzucając ich apele w sprawie wydania takiego zezwolenia zapewnił, że bardzo dokładnie będzie analizował wnioski dotyczące odstrzału szczególnie groźnych pojedynczych osobników. Zaapelował, by hodowcy lepiej dbali o swoje stada, bo wilki atakują owce, które pozostają na noc na pastwiskach, a nie te spędzane do zagród Andrzej Szweda-Lewandowski zwrócił przy tym uwagę, że w ciągu ostatnich 5 lat wypłacono rolnikom ponad milion złotych za szkody wyrządzone przez drapieżniki, tymczasem pieniądze przeznaczone na zabezpieczenie stad są prawie nie wykorzystywane.

Główny konserwator przyrody zwrócił się też do myśliwych, by tak planowali utrzymanie dzikiej zwierzyny, żeby wilki nie szukały łatwej zdobyczy w stadach hodowlanych.

To dobra decyzja, tym bardziej gdy zważy się na wciąż utrzymującą się wysoką presję na rozwiązywanie „problemu wilczego” za pomocą kul myśliwskich oraz promowanie w niektórych podkarpackich mediach wizerunku wciąż nienasyconych wilków.